

Liberation #7 wiosna 2001

1. Zaczniemy od krótkiego przedstawienia zespołu.

PRZECIWIW to: Czarek - gitara, voc; Robert - bas; Piotrek - perkusja, voc.

2. Przez trzy lata PRZECIWIW był w zawieszeniu. Co się z wami przez ten czas działo?

ROBERT: Po rocznym okresie dość aktywnej działalności PRZECIWIWU oraz gry razem z Piotrkim w ÓSMYM DNIU TYGODNIA i zaangażowaniu w działalność INDUSTRIALU nastąpił w moim życiu trzyletni okres „rozluźnienia więzów” ze sceną. W tym czasie stoczyłem wygraną walkę o służbę zastępczą (nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie fakt, że ubiegałem się o nią po raz drugi), zacząłem pracować, wyremontowałem stary drewniany dom, w którym mieszkam razem z żoną.

CZAREK: Tak, to prawda, że prawie przez trzy lata PRZECIWIW był w zawieszeniu. Po likwidacji INDUSTRIALU zespół stracił miejsce na próby, a bez własnego sprzętu stanął w martwym punkcie. Mając już doświadczenia z poszukiwaniem sali oraz gry w domach kultury (gdym udzielaliśmy się w innych kapelach) wiedzieliśmy, że nawet po znalezieniu miejsca nie zagrzejemy w nim długo. Na wynajęcie prywatnej sali nie było nas wtedy stać, gdyż żaden z nas nie pracował. Padła propozycja, aby wyjechać z kraju i zarobić trochę kasy na jakiś sprzęt. We wrześniu 1995 r. razem z Piotrkim spakowaliśmy się i wyjechaliśmy do Londynu. W początkowych planach miało to być wyjazd tylko na rok, ale ten rok okazał się dla mnie kompletną klapą i żeby się odkuć finansowo zostałem jeszcze półtora roku. Po powrocie za zarobione pieniądze kupiłem trochę niezłego sprzętu, dzięki któremu jesteśmy w stanie w mniejszych salach zagrać nawet bez przodów.

PIOTREK: Ja z Anglii wróciłem po pół roku i w zasadzie nic nie robiłem. Od czasu do czasu pogrywałem sobie z kolegami z osiedla, ale to nie było nic poważnego. Miałem dziewczynę, (teraz żonę) więc cały czas poświęcałem właśnie jej. Dopiero po powrocie Czarka zaczęliśmy grać.

3. A czy jako stary fan mogą liczyć na reaktywację ÓSMEGO DNIA TYGODNIA - kapeli którą tworzyło 2/3 PRZECIWIWU?

PIOTREK: Ja jestem za. Uważam, że to była dobra kapela i wielu ludzi którzy kiedyś ją słyszało chciało by ją mieć w swojej kolekcji. Dwa kawałki ukazały się na naszej kasecie, może na następnej będą jakieś inne. Osobiście chciałbym nagrać wszystkie kawałki ÓDT, ale nie wiem jak wyjdzie.

ROBERT: Reaktywowanie w najbliższym czasie na pewno nie będzie możliwe (może nawet nigdy) z oczywistego powodu, Michał który był filarem tego bandu wyjechał właśnie do Australii. Po za tym ÓDT to Iwona, a później Beata na wokalu, które są daleko stąd. Jest natomiast pomysł zrobienia splitu kawałków ÓDT i starych numerów SPRZECIWIWU przez PRZECIWIW. Wydaje mi się, że wcześniej czy później do tego dojdzie.

CZAREK: Jednak w chwili obecnej jesteśmy zbyt zajęci robieniem nowego materiału. Ale w przyszłości kto wie? Na razie muszą Tobie wystarczyć dwa kawałki ÓDT, które są zarejestrowane na Mr. Fuck.

4. Mam takie pytanie. Kiedyś w pierwszym okresie działalności, wtedy gdy grał jeszcze ÓDT byliście typowo lokalnymi zespołami, mimo, że graliście świetnego punk rocka. Zupełnie olewaliście wszelką promocję, a teraz można powiedzieć, że „wszędzie was pełno”. Z czego wynika ta radykalna zmiana podejścia do grania?

ROBERT: Brak promocji w pierwszym okresie działalności (dotyczy to również ÓDT), nie wynikał z „doktrynalnego” podejścia do tej kwestii. Dla mnie olewanie jest wtedy, gdy w sposób świadomy zespół decyduje się na szersze nieistnienie poprzez rezygnację z promocji (informacja tekstowa, umieszczanie kawałków na CD, MC dołączonych do zine'a) . My działaliśmy za ledwie rok, bez nagranych materiału i po prostu nie mieliśmy co pokazać „światu”. Jedyną formą promocji

były dla nas lokalne koncerty. Stąd nasz stosunek do tej kwestii nie mógł ulec zmianie. Na pewno obecnie bardziej poważnie podchodzimy do wszystkiego co jest związane z funkcjonowaniem zespołu. Po za tym zauważalne zaistnienie PRZECIWIWU na scenie jest wynikiem działań również naszego wydawcy, a na przykład obecność na CD dołączonych do ARLEKINA (oraz wywiad) i GAZETY PUNKOWEJ wypłynęła od nich. Po prostu tak wyszło, że nasze wspólne działania z Fakirem oraz zainteresowanie z zewnątrz zbiegły się ze sobą.

CZAREK: Osobiście uważam, że składanki MC i CD dołączone do zinów to najlepsza forma „reklamy” dla zespołu. Odbiorca słyszy dany zespół i zdaje sobie sprawę z muzyki jaką band wykonuje. Na reklamach jest zazwyczaj napisane „Czad kurwa mać, punx na maxa i musicie to mieć”, ale tak naprawdę koleś nie wie, jaką muzykę gra dany zespół i bardzo często sugerując się reklamami z pism tacy ludzie mogą być mocno zawiedzeni. A to, że wszędzie nas pełno? Rok temu wyszła nasza pierwsza oficjalna kasetka. Zaczęły się telefony, listy ktoś chce zrobić wywiad, koncerty, to znowu Fakir coś załatwi. Jakoś się to kręci. Ja najbardziej lubię grać koncerty. Żeby tych koncertów grać więcej, ludzie muszą nas kojarzyć.

5. Jeszcze w związku z promocją taka kwestia. Znaleźliście się na CD dołączonym do Gazety Punkowej i będziecie na składance wydanej przez GRS Polska Scena Punk. Moim i nie tylko moim zdaniem oba te posunięcia mogą Was błędnie zaszufłakować. Nie boicie się tego? Pytam o to, gdyż Robert mówił mi, że niezbyt chętnie chcieliście grać na pewnym festiwalu, gdzie występowało kilka kapel właśnie tego pokroju.

ROBERT: Zastanawiam się i nie za bardzo mogę na paść na pomysł, jak ta szufłada miałaby się nazywać. Czy chodzi Tobie o muzę, czy ideiki związane z pewnym podejściem do PUNKA. Uważam, że pierwsza kwestia jest dość oczywista i nie wymaga szerszej wypowiedzi. Chcę tylko powiedzieć, że GRS rzeczywiście promuje głównie kapele prezentujące podobny styl grania przez niektórych określane „punkopolo”, od którego my odbiegamy. Notabene przez Mariusza (naczelnym GRS) uważani jesteśmy za kapelę HC. Muzyka jaka jest każdy słyszy. Nie staniemy się nagle ska, czy Oi jeżeli znajdziemy się na składance z takimi kapelami, a nasze teksty nie nabiorą innego znaczenia. Kwestia ważniejsza wynikająca z szeroko rozumianej niezależności, rozumienia czym jest scena. Odpowiedź na to pytanie jest dla mnie najważniejsza. Uważam, że GRS Tapes w mniejszym lub większym stopniu jest mimo wszystko częścią sceny niezależnej. W związku z tym z chwilą, gdy Mariusz zaproponował nam obecność na CD zgodziliśmy się. Natomiast odpowiadając na ostatnią część pytania, nie było tak jak ty to przedstawiasz. Była rozważana możliwość zagrania na imprezie, na której rzeczywiście grały tego typu kapele, ale ostatecznie nie

zagraliśmy gdyż nasza muzyka nie pasowała do tych klimatów i to organizator podjął taką decyzję (choć ja jeszcze przed podjęciem decyzji przez organizatora w rozmowie z Tobą rzeczywiście mówiłem o swych wątpliwościach).

PIOTR: Ja się nie boję. Dla mnie punk to jest punk.

CZAREK: Zanim jeszcze było wiadomo, że Fakir wyda nasz materiał krążył on po ludziach ze sceny (min. GRS Tapes). Pewnego dnia zadzwonił koleś proponując zamieszczenie jednego utworu na składance, zaznaczając, że będziemy najostrzejszą kapelą. Tak do tego doszło. Ostatnio słyszę, że wielu ludzi chuja na nim wieszka. Nie znam kolesia, nigdy z nim nie gadałem i nie będę go oceniał po tym, w jakiej grał kapeli i czy grał w Jarocinie. To zostawiam dla DEBILI. A tak przy okazji, to jeśli ktoś woli, jak to niektórzy mówią „wieśniackiego punka” to jest jego gust i prywatna sprawa, i nikt nikomu z tego powodu nie powinien ubliżać zarówno w jedną, jak i w drugą stronę. Doprawdy nie wiem dlaczego zamieszczenie na składance „Kraju Kwitnącego Krzyża”, gdzie jest dobry tekst i muzyka miałyby nas błędnie zaszufladkować.

6. A kiedy w końcu pojawią się wasze koszulki? Czy lokalni punkowi potentaci tekstylni nie zainteresowali się ich produkcją?

PIOTREK: Koszulki nie wiadomo czy będą, bo Czarek nie chce się zgodzić, a o produkcję mnie się nikt nie pytał.

CZAREK: Owszem zaczęli się pchać drzwiami i oknami po pozwolenie na uruchomienie produkcji, ale każdy z nich załapuje się tylko na kopa w zadek. Osobiście uważam, że koszulki PRZECIW nie są niezbędne do funkcjonowania zespołu i śmiało można się obejść bez podobnych cyrków. Przeraza mnie fakt, że mógłbym kiedyś zobaczyć grzecznych kolesi w koszulkach PRZECIW. Koszulki i większość naszywek, które posiadam zrobiłem sam dla siebie, także jeśli komuś będzie zależało na naszej koszulce to zrobi ją sobie, gdyż tak naprawdę nie jest to trudne. A jeżeli jest leniem lub ma dwie lewe ręce to na pewno jej nie kupi na giełdzie. Także dopóki będę członkiem tej kapeli, dopóty będę przeciwnikiem koszulek.

ROBERT: Rzeczywiście jest spór na linii ideologicznej wśród nas. Ale czy nie jest prawdą, że dla wielu PUNK, niezależność, etc. zaczyna się i kończy na koszulkach, naszywkach czy kolczykach. Stąd w pewnym sensie rozumiem Czarka, że nie chce brać udziału w tym „przedstawieniu”

Jeden jak ich nazwał z lokalnych potentatów był zainteresowany, nie wiem tylko, czy nie ściemniał, bo Cezar szybko wyperswadował mu „kontrakt życia”.

7. Wiem, że cenicie sobie współpracę z ENIGMATIC. Może powiecie czym Fakir zasłużył u was na miano dobrego wydawcy?

CZAREK: My do tego podchodzimy na stopie koleżeńskej, a nie na zasadach wydawca-zespół. Z Fakirem dość dobrze zdążyliśmy się już żyć i trudno mi w tej chwili mówić o jakiś konkretnych sprawach. Na pewno dużym plusem jest to, że wydaje on chyba najtańsze kasety w kraju, co w punk rocku jest bardzo ważne. Następnym plusem dla niego jest szybkość z jaką ukazała się nasza taśma. Poza tym jest kolesiem słownym i zna się na punk rocku jak mało kto. Z czystym sumieniem polecam innym kapelom tą wytwórnię.

ROBERT: Dla mnie niezwykle ważne było to, że z chwila wydania kasety wspólnie z Fakirem zajęliśmy się promocją. Część rzeczy załatwił on część my ale zawsze mówiliśmy sobie co w danej chwili robimy. Nie mam doświadczenia w kontaktach z innymi wydawnictwami ale mam nadzieję, że nasza współpraca z ENIGMATIC to pewien kanon wzajemnych relacji zespół-wydawca w punk rocku. Tak właśnie wyobrażałem sobie stosunki z wydawcą a więc profesjonalizm ale przede wszystkim zaufanie, koleżeńskość.

8. Graliście na dwóch polskich squatach. Czy myślicie, że faktycznie mogą one stanowić konkretną alternatywę dla beznadziejnych klubów, czy równie fajnych domów kultury?

ROBERT: Jeżeli spojrzymy wyłącznie od strony miejsca, w którym dokonują się wydarzenia artystyczne, to możemy rzeczywiście mówić o alternatywie, ale przecież squaty pełnią inną rolę niż domy kultury. Nie są wyłącznie miejscem prezentacji sztuki, dokonań artystycznych, czy też źródłem zarabiania kasy tak jak w przypadku klubów. Są przejawem jednej z form życia społecznego, gdzie życie i

sztuka są bardzo blisko siebie, dość wyraźnie związane z punkiem. Mnie osobiście bliskie ze względu na dobrowolność i brak przymusu uczestnictwa w nich. Dla tego patrzę na squaty nie jak na miejsca gdzie przyjeżdżam zagrać jedynie koncert. A nawet gdybym patrzył jedynie od tej strony, to mimo zwykle gorszych warunków „sprzętowo-technicznych” wole grać w nich. Mają swój specyficzny klimat. Istotną przeciwwagą dla domów kultury czy też oficjalnych klubów są również kluby typowo niezależne. Mieliśmy okazję grać w PILONIE (pozdrowienia), który dla mnie jest pewnym drogowskazem. Prywatny „punkowy biznes”, który oprócz funkcji knajpiarskich pełni rolę prezentacji dokonań undergrundu. W tego typu miejscach widziałbym nadzieje dla sceny i kapel niezależnych, oraz dla innych form aktywności (społeczna, polityczna). Mogą one wytworzyć pozytywny ferment wśród miejscowej młodzieży. Przerobiliśmy tą lekcję w Lublinie, w tedy gdy istniał INDUSTRIAL. Myślę, że dobrze byłoby gdyby na łamach zinów podpytać tych wszystkich ludzi którzy prowadzili bądź prowadzą takie kluby, w jaki sposób zaczynali, ile trzeba mieć kasy, czy oficjalnie zgłosić funkcjonowanie knajpy a koncerty robić na dziko, co ukrywać w kontaktach z urzędem skarbowym i wiele innych pytań, które mogłyby wręcz zachęcić ludzi do tego typu działalności, czy pomoc już później w funkcjonowaniu klubu.

9. Jak Wam się podoba sytuacja, gdy na punkowym koncercie np. w Bychawie (Total Noise Fest) średnia wieku waha się między 16, a 19 lat, a niektórzy ludzie z kapel, czy dystrybucji mogliby być ojcami co bardziej nieletnich załogantów?

CZAREK: To dobrze że jest młoda załoga, która chłonie naszą energię, i dobrze, że jest trochę starych wyjadaczy.

ROBERT: Nie ukrywam, że życzyłbym sobie, aby ta średnia była wyższa. Natomiast w związku z tego typu sytuacją nasuwa mi się smutna refleksja, że dla większości, punk jest jedynie formą pozbawioną treści, chwilową ekstrawagancją by później stać się jedynie niezapomnianą i nostalgicznie wspomnianą przygodą. Bo gdzież są ci którzy jeszcze kilka lat temu byli największymi buntownikami? To, że większość starszych załogantów to ludzie którzy grają w kapelach, bądź prowadzą dystrybucję udowadnia tezę, że aktywność, kreacja, zaangażowanie są cechami, które są rdzeniem punka. Łatwo być buntownikiem, gdy ma się 18 lat, a znacznie trudniej, gdy jest się dziesięć czy więcej lat starszym.

10. I jeszcze, czy Waszym zdaniem istnieje taka zależność między wiekiem załogantów, a klimatem imprezy, czyli im starsze punki tym jest fajniej?

ROBERT: Ja nigdy nie analizowałem czy koncert był udany pod kątem wieku załogantów. Nie mówię „zagramy chujowy koncert bo publika to sami małolaci”. Nie uzależniam udanego koncertu od wieku publiczności. Uważam, że na to składa się wiele czynników, a wiek na pewno nie jest decydującym. Moim zdaniem najwięcej zależy od kapeli. Pomijam oczywiście żenadny sprzęt, czy mordobicie, które jest w stanie rozwalić każdy koncert (to tak jak brak wiatru podczas zawodów żeglarskich).

CZAREK: Wiesz, zagrałem już trochę koncertów i wydaje mi się, że lepsza zabawa jest, gdy publika jest młodsza. Młodzi punkowcy są bardziej chętni do zabawy. Mają jakby więcej energii. Ci starsi zachowują się czasami tak, jakby się już wypalili. Stają się bardziej leniwi. Wydaje mi się, że głównie oceniają kapele od strony muzycznej i technicznej. Trzeba też pamiętać, że większość klientów dla ludzi prowadzących giełdy jest poniżej 20 roku życia.

PIOTREK: Młodzi punkowcy są OK.! Tacy najlepiej się bawią na koncertach, bo stare punki nie mają siły z przepicia lub zipania. Poza tym, niektórzy z nich to stare cwaniaki, którzy zapomnieli o swojej młodości i o tym co sami robili.

11. Pamiętam kiedyś na koncertach dużo mówiliście o trzeźwości wśród punx. Poza tym piotrek grał w kapeli SXE CRUCIAL TIMES. Jak dziś widzicie kwestię picia, czy w ogóle używek?

CZAREK: Szczerze mówiąc, to nie przypominam sobie, abyśmy kiedyś mówili o trzeźwości. Ja mam bardzo liberalne podejście do wszelkiego rodzaju używek. Uważam, że to ludzie powinni decydować, w jakim stopniu i czy w ogóle będą zażywać jakieś narkotyki. Idea SXE jest mi obca. Tak jak inne idee powinna być sposobem na życie, a nie jak często ma to miejsce, staje się formą „religii”. Koleś, który się upija bądź upala nie krzywdzi nikogo za wyjątkiem siebie. Być może jest mu trudniej się odnaleźć w rzeczywistym świecie, ale to jest jego wybór i nikt nie powinien mu tego zakazywać i podważać jego decyzji.

ROBERT: Pomyliłeś PRZECIWI z ÓDT, który na scenie rzeczywiście poruszał tego typu tematy. Oczywiście jest, że wszelkie używki przynależą do sfery wolności, stąd wszelkie zakazy są zamachem na wolność jednostki. Jeżeli dla kogoś używki są nieodzownym elementem dobrej zabawy, źródłem doświadczeń, czy walki z frustracją i problemami to jego sprawa. Daleki jestem w tej kwestii od moralizatorstwa. Jednym słowem „wolne życie, wolny wybór”.

12. Zostając przy tym, co było kiedyś, to pamiętam jak na Wasze koncerty potrafił jechać autokar punków z Lublina. Czy obecnie byłoby to możliwe? Chodzi mi o mobilność środowiska i samo zainteresowanie?

CZAREK: Parę lat temu jednym z naszych warunków koncertowych był darmowy wjazd dla załogi, która z nami przyjeżdża. Przyznam się, że miło wspominał tamte czasy. Obecnie lubelska scena punx przeżywa istny nawał młodzieży zbuntowanej, więc jeśli idzie o chętnych na tego typu wyjazdy, to podejrzewam, że jeden autokar to byłoby mało. Gorzej ze znalezieniem człowieka, który wzięby obowiązki organizatora na swoje barki. Boro (koleś, który organizował wszystkie poprzednie wyjazdy), podejrzewam, że nie byłby czymś takim zainteresowany. Raz się zdarzyło, że wyszło parę kilometrów więcej niż obliczyliśmy i pieniądze, które wcześniej zebraliśmy były za mało. Po koncercie, wiadomo, załoga całkowicie splukana więc Boro musiał zapłacić z własnej kieszeni parę złotych. Innym razem zginął pokrowiec od fotela, a kierowca krzyknął sobie kosmiczną cenę. Niby miała być później zrzuta, ale o ile dobrze pamiętam, to koleś nigdy nie dostał tych pieniędzy. Czasem zdarzały się śmieszne sytuacje był to wyjazd bodajże do Rzeszowa, przystanek w jakiejś Koziej Wólce w celu zakupu napojów alkoholowych. Jeden z napierdolonych koleśi zajął ze sklepu parę lodów. Autokar ma już ruszać, a tu wpada zadyszana ekspedientka i wrzeszczy: „skurwysyny, złodzieje płacić za lody”. A tam na pierwszym planie kierowca wpierdala Magnum, którego dostał od kolesia, który te lody ukradł. Przez następne pół roku śmieliśmy się z tego. Ostatni nasz wyjazd autokarem był w kwietniu 1998 roku do Podkowy Leśnej na Noc Walpurgii.

13. A tak w ogóle jak to możliwe, że w tak dużym mieście jak Lublin nie ma sali na punkowy koncert?

CZAREK: Salę na koncert znajdziesz, jaką chcesz w zależności od tego ile będziesz w stanie zapłacić. Lubelskie Domy Kultury nie są zainteresowane koncertami punkowymi. Wolą wystawiać balety lub organizować zespoły szkolne, na których jedynymi widzami są „artyści” i ich rodzice. Ostatnie niezależne koncerty odbywały

się w nocnym klubie Labirynt, gdzie był w miarę zdrowy układ co do pieniędzy. Z tym, że zespoły grające musiały we własnym zakresie zadbać o sprzęt. Lublin jest tak pojebanym miastem, że chcąc w tym momencie zrobić koncert niezależny, trzeba wydać minimum 600 zł na salę i sprzęt. W dodatku na salę, która pomieści 100 osób, bo większej w Lublinie za te pieniądze nie znajdziesz. Graffiti, do którego może wejść 300-400 osób kosztuje około 1000 zł za samą salę i drugie tyle za sprzęt i akustyka. Podobno Filip z Antichrist znalazł jakąś fajną salę z zamiarem robienia tam koncertów, może mu coś z tego wyjdzie. Pożyjemy, zobaczymy.

ROBERT: Każdy wie, że koncerty kapel punkowych to imprezy przynoszące niezbyt wielkie zyski, a często nawet odwrotnie przynoszące straty. Stąd nie są one atrakcyjne dla domów kultury bądź klubów. Dlatego nieraz o wiele łatwiej zrobić koncert w małej miejscowości, gdyż tam każdy koncert nabiera rangi wydarzenia. W Lublinie jeśli mnie pamięć nie myli ostatni koncert odbył się około półtora roku temu, natomiast w Wygodzie koło Kurowa (40 km od Lublina) w tym czasie tych koncertów było kilka a jesień pod tym względem zapowiada się szczególnie atrakcyjnie. Być może właśnie Filip przerwie tą posuchę.

14. A jak wam się podoba reaktywacja lubelsko-świdnickiej legendy-Patologii Cięży? Czy nie boicie się, że skończą tak jak np. DESTRUKTOR na rockowych koncertach, zupełnie olani przez punków.

ROBERT: Nie chcę odpowiadać „podoba się bądź nie”. Nie czuje potrzeby rozpatrywania ich reaktywacji w tych kategoriach. Skoro uznali, że znowu chcą grać to ich sprawa. Notabene ze starego składu został ponoć tylko jeden kolo, reszta to nowa ekipa. Wiem, że Fakir rozważa ich wydanie, może więc nie skończą wbrew twoim obawom na rockowych koncertach.

CZAREK: Przyznam się szczerze, że ja słyszałem tylko ich jeden numer i to z 15 lat temu. Ostatnio graliśmy z nimi koncert i stwierdzam, że tych koleśi nie znam i nigdy ich przedtem na oczy nie widziałem. A tak w ogóle nie jestem ich ojcem, żebym bał się jak mogą skończyć. Jak

dla mnie to mogą grać nawet na koncertach disco polo. Co zaś się tyczy muzyki jaką grają, to trudno mi cokolwiek powiedzieć, ponieważ na tym koncercie była przerwa w dostawie prądu i chłopaki zagraли tylko ze dwa numery i pojechali do domu. Życzę im z całego serca, by nie poszli tą drogą co Destruktor.

15. Może powiecie za co tak kochacie religię katolicką, białego papę, księży biskupów, księży proboszczów itp. frajerów?

Wiem, że Czarek planuje wydać kato-punkowego zine'a...

CZAREK: A za cóż można kochać kościół katolicki. Tak jak inne tego typu instytucje, dąży do dominacji religijnej na wszystkie możliwe sposoby. 2000 lat historii Kościoła to intrygi, krew i mordy. Każdy kto ma choć trochę otwarte oczy i bystrzejszy umysł, powinien dostrzec jego ciemną przeszłość. Paranoje głoszone z ambon biją wszelkie rekordy głupoty, a zacofanie i zabobony niektórych wiernych dotrzymują im kroku. Nie chcę, aby ktoś mnie źle zrozumiał, gdyż uważam, że wiara jest prywatną sprawą każdego człowieka i każdemu wolno wierzyć w to co mu się podoba. Jednak kościół katolicki nie jest zbyt szczerym pośrednikiem między wierzącym, a jego jakimś tam Bogiem. Razem z kolegą planujemy wydać zine'a pt. Zdrowie Plebana, będzie to coś na wzór Maci i Zółtych. Pół zine'a to temat punkowy, a druga połowa poświęcona wyłącznie klerowi. Pierwszy numer planujemy wydać pod koniec roku i będzie w nim między innymi wywiad z redakcją Radia Maryja, a wszystko to w pełnej konspiracji.

ROBERT: Dziękuję kościołowi za wskazanie tej jednej jedynej słusznej drogi, która prowadzi ku szczęściu wiecznemu. Za odkrycie przede mną prawdy, gdyż jako istota ułomna i tępa sam nie byłbym jej w stanie odkryć. Prawdy poza, którą wszelkie życie jest tylko bezmyślną wegetacją. Prawdy, która mówi że Ja jestem niczym natomiast idea jest wszystkim. Prawdy, która przez wieki wieków była i będzie zwycięskim orężem z indywidualnością. Dziękuję za nieomylność papy i kościoła w interpretacji i ocenie życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego. Pewność, która jest zakorzeniona w prawdzie pozwala memu umysłowi nie błędzić, unikać pytań a przez to umacniać moją wiarę. Pozbawiany wszelkiego wątpienia jako człowiek zredukowany chwale Pana i czekam na swój koniec. Do zobaczenia w niebie.
AMEN.

16. Na koniec powiedzcie jeszcze coś o waszych wymaganiach względem organizatorów koncertów i ewentualnie dodajcie coś na zakończenie. Dzięki!

Posiadamy profesjonalne tyły. W przypadku koncertów w mniejszych salach możemy przywieść kolumny pod wokale. Zwroty kosztów podróży plus reszta do ustalenia. Pozdrowienia dla naszych kobiet, znajomych, redakcji LIBERATION oraz tych którzy organizowali nasze koncerty. Wielkie Dzięki.